



# KIWI

Kulturalna Instytucja Wyrafinowanych Indywidualistów

5/2016



## OD REDAKCJI

Gdzieś w przerwie między snami o podboju przestworzy nasze małe zwierzątko znowu wygrzebuje dla was same najciekawsze tematy! Będzie o czym poczytać, odpoczywając podczas długiego weekendu i oczywiście trzymając kciuki za tegorocznych maturzystów, którym cała redakcja życzy powodzenia!

Wielkimi krokami zbliża się majówka, zatem zacznijmy od jedzenia. W tym numerze specjalnie dla was propozycja obiadu bez mięsa, bo podobno „obiad bez mięsa to też obiad”, a w artykule „Krótko i słodko... za słodko” przeczytacie, dlaczego czasami warto ograniczyć cukier. Piszemy również o wielkich osiągnięciach – z jednej strony współczesnych chemików („Biol-chem mówi jak jest...”), z drugiej naszej legendarnej husarii („Komu Bóg, honor i ojczyzna miła...”). Szczególnie polecamy artykuł „Prawo wyboru”, w którym uczniowie naszej szkoły wypowiadają się na temat aborcji. Szukamy również zgubionej motywacji – „Uwaga! Zgubiono motywację!”, gdyby ktoś ją gdzieś widział, prosimy o kontakt z redakcją.

Wszystkich czytelników zachęcamy do dzielenia się swoimi uwagami, a także wysyłania własnych tekstów na adres: [kiwi\\_lo3@hotmail.com](mailto:kiwi_lo3@hotmail.com). Zapraszamy także do polubienia naszej strony na Facebooku: <https://www.facebook.com/kiwilo3opole> oraz odwiedzenia strony naszej szkoły ([www.lo3.opole.pl/](http://www.lo3.opole.pl/)), na której w zakładce „Gazetka szkolna” znajdziecie wszystkie poprzednie numery.

### STOPKA REDAKCYJNA

**Redaktor naczelny:** Sylwia Janowska

**Zastępca redaktora:** Damian Baron

**Skład i druk:** Agata Czekąła

**Korekta:** Maria Dąbrowska, Damian Baron

**Projekt okładki:** Maria Świstuć

**Redaktorzy:** Julia Kurzyca, Iga Lubczyńska, Agata Czekąła, Kamil Walczak, Żaneta Getter, Dominika Schaefer, Nina Bąkowska, Natalia Malinowska, Maja Dzięciołowska

**Opiekun gazetki:** mgr Anna Szczęsna-Domagąła

- 1 ząbek czosnku
- 1 papryka
- 1 cukinia
- 2 marchewki
- kilka pieczarek
- $\frac{3}{4}$  kostki fety
- kilka plasterów suszonych pomidorów z zalewy
- garść oliwek
- sól, pieprz do smaku
- olej rzepakowy/oliwa/olej z suszonych pomidorów do smażenia
- 1-2 łyżki mieszanki ziół (np. płatki pomidorów, bazylija, czosnek, oregano, pietruszka)
- 1 łyżeczka papryki słodkiej, 1/2 łyżeczki papryki ostrej

Jeśli używasz suchej ciecierzycy, zostaw ją w garnku z wodą na noc, by się namoczyła. Następnego dnia ugotuj w osolonej wodzie, sprawdzając co jakiś czas, czy już zmiękła (zajmie to przynajmniej 20 minut). Kaszę ugotuj zgodnie z instrukcją na opakowaniu. Cebulę, czosnek i obrane marchewki pokrój dość drobno. Na rozgrzany olej wrzuć cebulę, chwilę podsmażaj i dodaj czosnek (najlepiej robić to w dużym garnku). Następnie dodaj pieczarki. Kiedy trochę się skurczą, dodaj pozostałe warzywa. Dopraw ziołami i podsmażaj kilka minut, co jakiś czas mieszając. Po tym czasie dodaj pozostałe składniki, czyli: ciecierzycę,



kaszę, suszone pomidory, oliwki. Dopraw solą, pieprzem, papryką słodką, ostrą — według uznania. Dokładnie wszystko wymieszaj. Podduś jeszcze przez kilka minut, spróbuj czy nie potrzeba więcej przypraw. Dodaj pokruszoną fetę i dokładnie ją wmixuj. Można podawać z pokrojoną pietruszką czy koperkiem. Smacznego!

Maja Dzięciołowska, IgB

## Obiad bez mięsa to też obiad

Soczewica. Już samo w sobie to słowo brzmi źle. Kiedyś z pewnością obito ci się o uszy, ale wciąż nie wiesz, czym jest. Absolutnie pewnym jest natomiast, że to coś jest niedobre. No bo jak S-O-C-Z-E-W-I-C-A może być dobra? A tu zaskoczenie — może być. W moim domu pojawiały się już nieco mniej typowe dania, takie jak chociażby curry z mlekiem kokosowym. Nikt nie bał się eksperymentów w kuchni. Przepisy na obiady z dalszych zakątków świata spotykały się z aprobatą domowników. Zwykle jednak były to dania mięsne. W ramach odpoczynku od nich pojawiały się kupne pierogi, czy iście studenckie dania w stylu ziemniaki, jajko i jogurt. Aż w końcu te opcje się znudziły i rozpoczęły się poszukiwania alternatyw. W taki sposób do domu zawitała ciecierzycą, soczewica czy tofu.

Przyznaję, na samym początku ja także podchodziłam do tych produktów niechętnie. Siedziały spokojnie w szafce, czekając, aż ktoś się nad nimi zlituje. Nie chciałam zastępować dobrego, sprawdzonego kurczaka małymi kuleczkami nieznannej rośliny. Gdzieś już zastyszałam, że — delikatnie mówiąc — nie jest to najsmaczniejsza rzecz na świecie. Nie zraziło to jednak ojca, który znalazł w Internecie hipsterski przepis na obiad, który później entuzjastycznie przygotował. A że niczego innego do jedzenia nie było, to musiałam jeść kaszę z warzywami i ową ciecierzycą. Nie było opcji, by wyciągnąć ją z reszty obiadu, więc poddałam się. Talerz jednak zaskakująco szybko stał się pusty. Okazało się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Spróbować nigdy nie zaszkodzi, co najwyżej można na tym zyskać. Naprawdę warto dać szansę kuchni roślinnej, która jest nie dość, że zdrowa, to i smaczna. Oczywiście nie trzeba od razu wyrzucać mięsa całkowicie z diety, ale lekkie ograniczenie go z pewnością wyjdzie na dobre. A curry z soczewicą smakuje naprawdę wyśmienicie.

### Kaszotto z kaszy gryczanej z warzywami i ciecierzycą

Przepis jest dość orientacyjny i nie trzeba się go ściśle trzymać — jeśli nie przypadacie za jakimś składnikiem, na przykład oliwkami, to spokojnie możecie ich nie dodawać. Tak samo jeśli nie ma w przepisie warzywa, które chcielibyście dodać, droga wolna.

#### Składniki dla 3–4 osób:

- 200 g kaszy gryczanej
- 1/2 szklanki suchej ciecierzycy lub około 1 szklanka ciecierzycy z puszki)
- 1 cebula

## HUNCWOT NIECODZIENNY

Otworzyłam sobie wczoraj nowy numer miesięcznika „Kino” i zobaczyłam charakterystyczny plakat jednego z rosyjskich filmów. A na co nam to było, po cóż, dlaczego, co się tam wydarzyło, jak to się wszystko stało? Tego typu pytania padają przez cały film Nikity Michałkowa „Udar Słoneczny”. Polecam tylko dla wytrwałych, trzy pełne godziny snucia historii o rosyjskich kompleksach. Basically.

I ktoś w Państwowym Instytucie Sztuki Filmowej oraz w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego też chyba był ofiarą owego udaru słonecznego. Te same pytania zadaję w kontekście ostatnio masowo produkowanych baboli. Wzywam do ujawnienia się osoby, które:

- a) udzieliły dotacji na film pt. „Historia Roja. W ziemi lepiej słychać”;
- b) odebrały ją po pokazie;
- c) umożliwiły ponowną realizację tego „dzieła”;
- d) pozwoliły na puszczanie tego w kinach;
- e) zabierały na to biedne dzieci w ramach zajęć szkolnych.

Iga. Dziewczyno, ty się uspokój, przestań z tą propagandą (tylko czekam na te słowa, feed me) — to na pewno świetny film, bo o Żołnierzach Wyklętych! Nic bardziej mylnego — przedstawię wam rzetelne dowody na zbrodnię na sztuce filmowej. Po pierwsze, pełne dramatyizmu nagłówki w niepokornych mediach „PISF żąda zwrotu 2 mln zł dotacji na film «Historia Roja». Reżyser alarmuje: Jestem nękaną”. Wait, what? „[...] Zalewski przyznaje, że jako artysta, a zarazem obywatel RP czuje się nękaną. ” Powód? PISF przeprowadził kontrolę i zarzucił reżyserowi, że przekroczył on budżet, a film jest za długi. Poszli do sądu. Wygrał Zalewski. Tylko w teorii. Pozwolę sobie przewrócić kilka stron. Uruchamiamy synapsy, myślimy chwilę, ach tak! „Kino” to dość poważany miesięcznik, czyż nie? Sprawdzę sobie tam oceny „Historii Roja”.

*Iwona Cegielska „Kino” — 1/6*

*Andrzej Kołodyński „Kino” — 3/6*

*Jakub Majmurek „Krytyka Polityczna” — 2/6*

*Magda Sendecka „Kino” — 3/6*

*Tadeusz Sobolewski „Gazeta Wyborcza” — 1/6*

*Jakub Socha „dwutygodnik.com” — 1/6*

*Średnia ocen: 1,8*

Ależ Iga, to same lewackie media, jakieś „Krytyki Polityczne” czy inne „Wybiórcze”. A masz tą swoją propagandą. Dobra, pójdę poszukać w miejscu, gdzie spotykają się wszystkie opcje polityczne, kulturowe, etniczne i inne dostępne na terytorium RP — stary dobry Filmweb.

*5,8/10 według oceny użytkowników — słabo, słabo.*

No dobra, jeszcze nie straciłam wiary, zobaczymy, co pisze Łukasz Muszyński, część redakcji owego portalu. „Zalewski nie uznaje półcieni. Wszyscy żołnierze wyklęci są u niego bardzo dobrzy, a czerwoni — bardzo źli. Mniejsza o to, że ci pierwsi w swojej wyzwolenczej krucjacie sięgali nierzadko po dyskusyjne metody, a ci drudzy nie zajmowali się wyłącznie katowaniem polskich patriotów”. Ciekawe.

Poświęcę się dla was, weszłam na Frondę — portal poświęcony. Ekhem, c i e k a w i e to brzmi. Anyways, nawet tam coś się nie udało: „Czy tym samym warto zobaczyć "Historię Roja"? Na pewno warto poznać historię żołnierzy niezłomnych, nawet jeśli została przedstawiona w sposób odbiegający od ideału. Bo poza wszystkim, które polskie filmy obecnie do tego ideału się w ogóle zbliżają?”. No teraz to mi już lewactwa nie zarzucicie, a macie! Ktoś się bardzo pomylił. Nie wybielajcie czegoś, jeżeli ewidentnie jest złe. Uniżenie błagam. Stałam na początku przed lustrem, popukałam w swoją makówkę, podniosłam brew i z pełnym przekonaniem kilkanaście razy powtórzyłam na głos krótkie zdanie: „Nie będę poruszać tematów związanych z polityką w swojej kolumnie”. Nie udało się. Przykro mi. W momencie, gdy „dobra zmiana” uderza w coś mi najbliższego — kulturę — nie umiem tegoprzemilczeć



Czasem musimy się zastanowić nad tym, co się dzieje wokół nas i to przeanalizować, używając rozsądku i logiki, a nie emocji oraz chwytliwych haseł. Zakończmy ten, trochę smutny, felieton dobrym akcentem.

Polecam i zalecam:

MUZYKA: The Hope Six Demolition Project / PJ Harvey / 2016  
FILM: Mandarynka / Sean Baker / 2015 // Frankofonia / Aleksander Sokurow / 2015  
KSIĄŻKA: Zakonnice odchodzą po cichu / Marta Abramowicz / Krytyka Polityczna / 2016

Iga Lubczańska, Ia

## Krótko i słodko... za słodko

Cukier to nasz społeczny narkotyk. Nawet działa w podobny sposób, aktywując ośrodki nagrody w mózgu, co powoduje wydzielanie dopaminy, czyli, mówiąc bardziej przystępnie, przyjemne uczucie. Jest to przyczyną tak częstego spożycia cukru. I w przeróżnej formie ulegamy tej pokusie. Myślę, że nie muszę przytaczać skutków nadużywania tego składnika, ale pragnę zaznaczyć, że granicę bardzo łatwo przekroczyć. Uwierz, BARDZO ŁATWO. Jedna łyżka cukru to 12 gramów, a dla obu płci maksymalna zalecona dzienna ilość to ok. 100 gramów. Źródła wykazują, że dostarczamy organizmowi aż 40 łyżeczek cukru dziennie. Zaopatrzony w kalkulator i opakowania spożywanych produktów możesz policzyć, ile razy przekraczasz tę dawkę. Statystyk dostarcza także Jamie Oliver w prelekcji TED.

W filmie dokumentalnym Cały ten cukier (reż. Damon Gameau) przeprowadził na sobie eksperyment, zmieniając swój jadłospis, który zawierał pozornie zdrowe produkty zawierające cukry. Nie, to nie z serii „Zło w czekoladzie”, ponieważ prowadzący wybierał jogurty, płatki śniadaniowe itp. Powiedziałabym, że nie ograniczał się, jednocześnie nie obżerając się typowo śmieciowym jedzeniem. Rezultaty najpewniej można było przewidzieć (stan Gameau'a pogorszył się), lecz chyba nikt nie oczekiwał tak znaczącej zmiany w ciągu zaledwie 60 dni. Po seansie brzydziłam się cukierkami. I dalej boję się soków. Nie oznacza to, że radzę ci unikać ich jak ognia i korzystać ze skrajnie radykalnych diet. Natomiast podpowiadam, by szukać substytutów i ograniczać cukier w popularnej postaci sypkiego proszku oraz syropu glukozowo-fruktozowego. Organizm ludzki nie przystosował się do diety słodkiej, a już tym bardziej do fruktozy, która czyni wiele zła w organizmie (np. powoduje otyłość trzewną, gdzie tłuszcz osadza się na organach wewnętrznych). Co więcej, przyczynia się do wahań nastroju. Podsumowując, potrzeba nam zdrowego rozsądku. Chyba nie pomyłę się, pisząc, iż długie życie jest celem znakomitej większości ludzi. Kluczem do jego wydłużenia jest rozsądne spożycie wszechobecnego cukru. W przeciwnym wypadku nasze dni będą krótkie i słodkie. Za słodkie.



Polecam: Cały ten cukier, reż. Damon Gameau, Australia, 2014, Jamie Oliver, Teach every child about food, TED.

Dominika Schaefer, Ib

Dzięki tej pracy chce wesprzeć ubogich oraz ludzi wykluczonych społecznie, aby polepszyć chociaż trochę ich sytuację. Podczas jednej wizyty w fundacji robi fryzury dla około dziesięciu—piętnastu osób, co robi wrażenie. Gdyby tego było mało, połączyła swoją pracę z podróżami i teraz pokonuje setki, a nawet tysiące kilometrów, strzygąc ludzi z innych krajów oraz zawierając nowe, trwałe przyjaźnie. Jej inspiracją był zagraniczny fryzjer strzygący biednych czy bezdomnych na ulicy. Po więcej informacji można sięgnąć, odwiedzając bloga pani Ireny — darmowofryzjer.eu, na którym znajduje się dokumentacja, czyli zdjęcia osób po zabiegach fryzjerskich oraz mnóstwo ciekawych informacji o jej projekcie.



Redakcja K.I.W.I. z panią Ireną Kubarą - Koostra

Natalia Malinowska, IgB

## *K*omu Bóg, honor i ojczyzna miła...

Husaria istniała prawie trzy stulecia. W tym czasie brała udział w tak wielu bitwach czy potyczkach, że samo ich wymienienie jest prawie niemożliwe. Husaria nie przegrała żadnej bitwy przez 125 lat (od 1500 do 1625 r.), a dodać trzeba, że walczyła w tym czasie wielokrotnie z o wiele liczniejszymi przeciwnikami. Największą liczebność osiągnęła w 1621 roku, gdy zaciągnięto do niej 8 tys. husarzy. Żeby przybliżyć sukcesy tej formacji, przedstawiam 10 najciekawszych dokonań husarii. Polacy wygrali wszystkie bitwy!

*Mołdawia — 1572 r. — Tureccy deli*

400 husarzy rozbiło 1000 wojowników deli, czyli elitarną kawalerię turecką. Wojownicy deli swój przydomek „szaleni” zawdzięczali wyjątkowej odwadze, z jaką walczyli z przeciwnikiem. Aby dołączyć do ich grona, trzeba było stoczyć i przeżyć 10 pojedynków.

*Lubieszów — 1577 r. — Pikinierzy niemieccy*

Husaria rozbiła sześciokrotnie liczniejsze wojsko gdańszczan, w tym niemieckich pikinierów (1200 husarzy przeciwko 7800 gdańszczan).

*Mohylew — 1581 r. — Jazda rosyjska*

200 husarzy przez 7 godzin powstrzymywało liczącą 30000 ludzi armię tatarsko-rosyjską przed szturmem do miasta. Gdy ze wsparciem przyszło kolejnych 300 husarzy, oddziały rosyjsko-tatarskie porzuciły oblężenie.

*Kircholm — 1605 r. — Muszkietery szwedzcy*

Kawaleria rozbiła trzykrotnie liczniejszych wojsk szwedzkich, w tym pikinierów (1450 husarzy przeciwko 11000 muszkietarów).

*Kłuszyn — 1610r. — Jazda rosyjska*

Polskie wojsko pokonało siedmiokrotnie (lub nawet kilkunastokrotnie, jeśli wliczymy czeladź obozową i chłopów podążających za armią) liczniejsze wojsko rosyjsko-szwedzkie, w tym pikinierów (ok. 35000 samych Rosjan). Po tej bitwie Polacy zajęli moskiewski Kreml, a syn polskiego króla został carem.

*Chocim — 1621r. — Janczarzy tureccy*

Gigantyczna batalia, w której wzięła udział największa liczba husarzy w historii (ok.

8000 husarzy). 7 września 1621 r., 600 husarzy zwyciężyło armię turecką złożoną z 10000 wojowników.

*Trzciana — 1629r. — Muszkieterzy szwedzcy*

Husaria pokonała dwukrotnie liczniejsze wojska szwedzkie Gustawa II Adolfa, uważanego przez historyków za jednego z najwybitniejszych wodzów w historii ludzkości.

*Kutyszczę — 1660r. —*

*Jazda rosyjska*  
Polskie oddziały zwyciężyły kilkunastokrotnie liczniejsze zgrupowania wojsk rosyjsko-kozackich.

*Wiedeń — 1683r. — Janczarzy tureccy*

Polacy ocalili stolicę cesarską szarżą przed Turkami. Wtedy to żołnierze wojsk sprzymierzonych (chodzi tutaj o Niemców i Austriaków, którzy wspólnie z Polakami uczestniczyli w odsieczy) wstrzymali mimowolnie natarcie, by móc podziwiać niesamowity widok szarżującej husarii.

*Hodów — 1694r. — Jazda tatarska*

400 husarzy i pancernych przez kilka godzin skutecznie broniło się przed stukrotnie liczniejszymi Tatarami.

Husaria była nie tylko najlepszą jazdą swych czasów. Była także najwspanialszą kawalerią na polach bitew w historii ludzkości. Była doceniana szczególnie na Zachodzie, który nie błyszczał tak jak sarmacka Rzeczpospolita. Husaria była formacją o niespotykanych zdolnościach bojowych. Można by zatem sądzić, że znajdują się kraje, które zainspirują się polską husarią, tworząc swoje wojska. I rzeczywiście tak było.

Agata Czekąła. Ia



113. pierwiastek został otrzymany przez naukowców z japońskiego instytutu badawczego RIKEN. Warto zauważyć, że próby trwały prawie 7 lat. Dopiero 31 grudnia 2015 r. RIKEN poinformowało cały świat, że oficjalnie uznano istnienie otrzymanego przez nich pierwiastka chemicznego (w uzupełnionej tablicy Mendelejewa figuruje tymczasowa nazwa „Ununtrium” i symbol „Uut”). Kolejne pierwiastki chemiczne o liczbie atomowej 115, 117 i 118 (znane dotychczas pod roboczymi nazwami „ununpentium” (Uup), „ununseptium” (Uus) oraz „ununoctium” (Uuo)) laboratoryjnie uzyskał zespół amerykańskich i rosyjskich badaczy. Zarówno Japończycy, jak i zespół Amerykanów wraz z Rosjanami mają prawo do nadania nazwy nowemu pierwiastkom.

To wielkie odkrycie w chemii, dające nadzieję na dalsze owocne badania w celuapełnienia całego układu okresowego oraz znalezienia pierwiastków chemicznych o przedziwnych właściwościach.

Kamil Walczak, IIb

## Warto wiedzieć — „Fryzura za uśmiech”

Taką nazwę nosi projekt prowadzony przez panią Irenę Kubarę-Kootstrę, która na co dzień zajmuje się fryzjerstwem oraz pasjonuje się podróżowaniem. Swoją karierę zawodową zaczynała od pracy grafika komputerowego, jednak następnie zdecydowała się na pracę, która wymaga kontaktów z ludźmi, więc otworzyła swój salon fryzjerski pod nazwą „Ale włosy”. Prowadzi go od ponad jedenastu lat i nie żałuje ani jednego dnia w nim spędzonego.

Okolo rok temu pani Irena rozpoczęła projekt, który ma na celu dotarcie do osób niemających możliwości dotarcia do niej, czyli do osób niepełnosprawnych lub też przebywających w ośrodkach leczenia uzależnień, domach opieki społecznej czy fundacjach. Robi ona takim ludziom różne fryzury, strzyże ich, aby poprawić im nastrój, aby po prostu poczuli się lepiej. Co warto podkreślić, nie bierze za to żadnych pieniędzy — strzyżenie tych ludzi wykonuje za darmo, realizuje swój projekt jako działalność charytatywną.



## Biol-chem mówi jak jest...

Tablica Mendelejewa — znana nam wszystkim również pod nazwą układu okresowego — to świętość każdego chemika. Doceniana oraz podziwiana przez wybitnych naukowców za swoją prostotę oraz przejrzyste ułożenie pierwiastków chemicznych. Niezwykle przydatna podczas pozyskiwania wiedzy chemicznej i wymagana przez nauczycieli. Każdy z nas, trzymając w dłoniach tablicę Mendelejewa, pewnie miał okazję, żeby zauważyć, że 7. okres nie jest do końca wypełniony. Wynikało to z faktu, że nie wszystkie pierwiastki do liczby atomowej 118 zostały wcześniej otrzymane w wyniku fuzji. W niektórych wydaniach układu okresowego pojawiały się pierwiastki o specyficznych nazwach. Istniały jedynie w teoretycznych założeniach naukowców. Do czasu.

Do czasu, niedawno bowiem Międzynarodowa Unia Chemii Czystej i Stosowanej (IUPAC) oficjalnie zatwierdziła występowanie pierwiastków o liczbach atomowych: 113, 115, 117, 118. Na mocy międzynarodowego porozumienia chemików oficjalnie cały 7. okres został wypełniony. Ale czym różnią się te nowe pierwiastki od pozostałych na układzie okresowym?

Jak wiadomo, większość pierwiastków okresu 7. została otrzymanych sztucznie przez człowieka. Są bardzo ciężkie i ulegają rozpadowi w przeciągu kilku sekund od momentu ich otrzymania. Z tego powodu trudno jest je otrzymać i udowodnić istnienie coraz to nowszych i cięższych. Aby potwierdzić swoje odkrycie, naukowcy muszą dwukrotnie otrzymać nowy pierwiastek (drugi raz w towarzystwie członków IUPAC).

The image shows a periodic table of elements, highlighting the completion of the 7th period. The elements are arranged in rows and columns, with their atomic numbers and symbols. The 7th period is filled with elements from Francium (Fr, 87) to Oganesson (Og, 118). The table is divided into blocks: s-block (groups 1 and 2), d-block (transition metals, groups 3-10), p-block (groups 13-18), and f-block (lanthanides and actinides, groups 3-10). The 7th period elements are: Fr (87), Ra (88), Ac (89), Th (90), Pa (91), U (92), Np (93), Pu (94), Am (95), Cm (96), Bk (97), Cf (98), Es (99), Fm (100), Md (101), No (102), Lr (103), Rf (104), Db (105), Sg (106), Bh (107), Hs (108), Mt (109), Ds (110), Rg (111), Cn (112), Nh (113), Fl (114), Uup (115), Lv (116), Uuq (117), and Uuo (118).

## Prawo wyboru

Temat zaostrzenia ustawy antyaborcyjnej w ostatnim czasie pojawia się wszędzie — od codziennych rozmów, aż po nagłówki gazet. Cała Polska słyszała zapewne o akcji „Wyślij wieszak Pani Premier”. Czy rzeczywiście musimy odwoływać się do aż tak drastycznych metafor, albo, co gorsza, przywrócić do życia dawne prawo do wykonywania aborcji? Wiele spytanych przeze mnie osób nie chciało wypowiedzieć się na ten temat. Czy nie miały zdania, czy też nie czuły się komfortowo z jego wyrażaniem — to pozostaje ich tajemnicą. Pozwoliłam sobie zachować w anonimowości ich imiona i klasy, aby ich opinie (być może dla niektórych kontrowersyjne) nie wpłynęły na wasze zdanie na ich temat. Oto niektóre z nich:

„Generalnie jestem przeciwko zaostrzaniu ustawy antyaborcyjnej, bo niezależnie od poglądów na temat aborcji, ustawa zezwalająca na nią w pewnych aspektach reguluje istnienie podziemia aborcyjnego, które uważam za największe niebezpieczeństwo zarówno dla życia matki, jak i dziecka. Myślę, że nie należy rezygnować z wyjątków, kiedy aborcja będzie dopuszczona, a zezwolić kobiecie na podjęcie decyzji zgodnie z własnym sumieniem. Należy sobie wyobrazić, jak wielkim przeżyciem i dramatem jest dla matki świadomość, że dziecko będzie cierpieć z uwagi na nieodwracalną wadę uniemożliwiającą życie. Jeśli dziecko jest tak poważnie chore, że umrze od razu po urodzeniu, na przykład dusząc się, to myślę, że podchodzi to bardziej pod torturę niż ratowanie życia. Kobiety nie są głupie, na pewno nie uważają aborcji za coś błędnego, a każda z nich podejmuje taką decyzję zgodnie ze swoim sumieniem i niepotrzebne jest jej sumienie zbiorcze. Miałabym jednak wątpliwości co do tego, czy należy aborcję w pełni zalegalizować, gdyż to powinna być ostateczność, a nie środek antykoncepcji”.

„Jestem zdecydowanie pro-choice, prawie we wszystkich przypadkach. Myślę jednak, że powinna być pewna granica czasowa, po której wykonanie aborcji nie byłoby możliwe. W przypadku, kiedy po tym czasie okazałoby się, że dziecko jest nieuleczalnie chore, a aborcja mogłaby uratować życie matce i dać jej większą szansę na posiadanie kolejnego dziecka, niż gdyby urodziła poprzednie, myślę, że matka powinna mieć wybór, czy chce poddać się zabiegowi, czy donosić ciążę”.

„Osobiście nie jestem ani pro-life, ani pro-choice, jestem gdzieś pomiędzy. Słysząc o przypadkach, kiedy kobiety w Chinach dokonują aborcji przez aktualną tam politykę jednego dziecka albo dlatego, że urodzić ma się dziewczynka — dla mnie jest to absurdalne”.

Mogłoby się wydawać, że większość z nas jest w obozie pro-choice, jednak nie zabrakło opinii przeciwnej. Żeby pomóc czytelnikom lepiej zrozumieć kolejną

wypowiedź, zacytuję fragment komunikatu Prezydium Konferencji Episkopatu Polski do wiernych, a następnie wypowiedź jednej z uczennic.

„Życie każdego człowieka jest chronione piątym przykazaniem Dekalogu: Nie zabijaj! Dlatego stanowisko katolików w tym względzie jest jasne i niezmiennie: należy chronić od poczęcia do naturalnej śmierci życie każdego człowieka”.

„Jak dla mnie to już jest życie, nieważne, w jakim stadium. Jestem chrześcijanką i uważam, że aborcja to morderstwo. Nie zawsze, ale jeśli naprawdę ciąża zagraża życiu matki — wtedy można iść na ustępstwa. Wtedy w pierwszej kolejności powinno się ratować matkę. Jeśli jednak została ona zgwałcona — nie powinna mieć wyboru, dziecko można oddać”.



Pojawiła się też dość ostra opinia o, co zaskakujące, mężczyznach:

„Ciekawe jest, że większość tak głośno krzyczących o tym, że ustawa antyaborcyjna powinna być zaostrzona, to mężczyźni. Czy rzeczywiście oni mają prawo wybierać, jak powinna zachować się kobieta? Nie wyrażę własnego zdania na temat samego dokonywania

zabiegu, ale myślę, że debatę na ten temat powinno się pozostawić kobietom, ponieważ tylko one są w stanie wyobrazić sobie tak dramatyczną sytuację”.

Każdy powinien dokonać wyboru zgodnie z własnym sumieniem i tym, co uważa za etyczne. Decyzja, które stanowisko poprzeć jest trudna. Można by powiedzieć, że żadna opcja nie jest dobra — a może, że obie są dobre? Należy rozpatrywać ją z pewnym dystansem i wyrozumiałością, pamiętając jednocześnie, aby nie popadać ze skrajności w skrajność. Zainteresowanych odsyłam do przeczytania ciekawego wywiadu z prof. Romualdem Dębskim (który można znaleźć stronie „Gazety Wyborczej”), a także do dalszej lektury na temat aborcji.

Julia Kurzyca, Ilb

Wymiar 2 — Astronomia

Kojarzycie Talesa? To ten gość, który stwierdził, że jeżeli ramiona kąta przetniemy kilkoma prostymi równoległymi, to odcinki wyznaczone przez te proste na jednym ramieniu kąta są proporcjonalne do odpowiednich odcinków na drugim ramieniu kąta. Niby proste, lecz pytanie jak do tego doszedł? Otóż krąży pogłoski, że swoje twierdzenie Tales zaobserwował na niebie. Podczas nocnego spaceru spostrzegł, że odcinki, z których składa się kąt stworzony przez poszczególne gwiazdy są do siebie odpowiednio proporcjonalne. Lecz rozmyślając nad swoją teorią zachwycony Tales... wpadł do studni. Mam nadzieję, że mi nie przytrafi się podobna przygoda. Chociaż znając życie prędzej czy później i tak wyląduję w jakiejś studni czy dziurze. Ale wracając do tematu, ta historia jest dobrym przykładem na to, że astronomia nie jest tylko działem fizyki, ale ma swój wkład w wiele innych nauk, np. w matematykę. Kto wie, czy kiedykolwiek moglibyśmy rozwiązywać zadania tą dobrze znaną metodą, gdyby nie Tales i jego nocne obserwacje.

Wymiar 3 — Fizyka

„Luke, I'm your father” — to jedno krótkie zdanie wystarczy, by rozpoznać ikonę kinematografii, niezwykle popularną sagę, jaką są Gwiezdne Wojny. Nietuzinkowa fabuła zachwyca widzów, efekty specjalne cieszą oko. Nic tylko wsiąść na statek z Hanem Solo i lecieć na ratunek księżniczce. Ale zaraz. Czy kosmiczny przemytnik przypadkiem nie nagiął prawdy, by ukazać Sokół Milenium w jak najlepszym świetle? Podczas rozmowy ze Skywalkerem Solo przechwalał się, że jego statek przeleciał Kessel Run w mniej niż 12 parseków. W czym tkwi problem? Parsek nie jest jednostką czasu, tylko odległości. Zatem jego wypowiedź można porównać do zdania: „przeleciałem 5 metrów w 2 metry”. Jednorazowa wpadka kapitana? Każdemu się zdarza. Lecz w innej wypowiedzi Han stwierdza, że jego statek przyspiesza do 1,5 prędkości światła. Raczej nie dziwi nas, iż w przyszłości coś może być szybsze niż światło. Ale nadal coś tu nie pasuje. Policzmy to. Średnica galaktyki to ok. 100 tys. lat świetlnych. Czyli żeby dotrzeć z jednego jej końca na drugi Sokół Milenium potrzebowałby w przybliżeniu 66 666 lat. A Han Solo raczej nie wygląda na tyle, chyba że Krzysztof Ibisz zdradził mu swój sposób na wieczną młodość. Poza tym, na statek, który w ułamku sekundy przyspiesza od 0 do prędkości światła, a nawet większej, działałoby takie przeciążenie, że z pasażerów zostałyby tylko plamy na ścianie. Ale cóż, może w przyszłości prawa fizyki przestaną być aktualne? W końcu kiedyś ludzie wierzyli, że Ziemia jest płaska, a lekcja wychowawcza od wychowywania uczniów...

Nina Bąkowska, Id



# MAFIA

## Matematyczno-Astronomiczno-Fizyczne Inspiracje Antynudzające

Witam serdecznie wszystkich, którzy wertując strony tej gazetki postanowili zatrzymać się nieco dłużej nad moim artykułem. Chwyliwa nazwa działa, nieprawdaż? Jak to mówią interesujący tytuł to już połowa sukcesu. A co z drugą połową? Tą zajmę się najlepiej jak potrafię i znów postaram się przekonać uczniowską brać, że matematyka, astronomia i fizyka nie gryzą. Może mały zwiastun? W kwietniowym artykule dowiecie się: jak można dowieść swojej racji? Co ma Tales do gwiazd i astronomia do matematyki? Jak wyglądają „Gwiazdne Wojny” okiem fizyka? Jeśli chcecie poznać odpowiedzi na te pytania to proszę za mną do innych wymiarów.

### Wymiar 1 — Matematyka

Bądź pozdrowiona nasza królowo nauk! My, twój wierny lud kochamy cię najszczerzą miłością. Słucham? Żądasz dowodu? Jakże często słyszymy te słowa. Nikt już nie wierzy nam na słowo, że trójkąt prostokątny jest prostokątny, że środkowe trójkąta dzielą się w stosunku 2:1, ani że pierwiastek z dwóch jest liczbą niewymierną. Nawet kiedy powiemy: „Tak mamo, mam same dobre oceny w szkole i jestem grzeczny” to ona i tak pójdzie na wywiadówkę po kartkę z ocenami — swojego rodzaju dowód naszej prawdomówności. Wszędzie tylko dowody, dowody i dowody. Jakby nie patrzeć, nie da się od nich uciec. Może warto znaleźć swój własny sposób na radzenie sobie z nimi? Na czas poszukiwań zainspiruję Was kilkoma sprawdzonymi metodami:

- Dowód optyczny — „Proszę państwa, to widać!”.
- Dowód przez zdrowy rozsądek — „Proszę państwa, ale to przeczy zdrowemu rozsądkowi”.
- Dowód przez autorytet — „Proszę państwa, tak po prostu jest...”
- Dowód przez rozbicie na dostatecznie dużą ilość przypadków.
- Dowód lekkoatletyczny — „Rzut oka na tablicę i widać...”
- Dowód przez przekształcenie: „Bierzemy założenia, przekształcamy, przekształcamy i teza.”
- Dowód przez machanie rękami
- Dowód kuchenny: „A nuż coś wyjdzie...”
- Dowód przez przeniesienie do pracy domowej
- Dowód na p. Kowalczyka — „*To wygląda na trudne, ale na szczęście to nie ja mam to udowodnić*”.

# UWAGA! ZGUBIONO MOTYWACJĘ!

Nie wiadomo dokładnie, którego dnia (gdzieś pomiędzy szarą codziennością, brzydką pogodą i masą obowiązków) zgubiona została motywacja do działania, zapakowana w ogólne chęci do życia. Właścicielowi bardzo trudno funkcjonuje się bez zguby. Nie ma siły wstawać rano z łóżka, a gdy dzwoni budzik, długo wpatruje się błagalnym wzrokiem w sufit, pytając „czy naprawdę potrzebuję edukacji?!”. Nie chce mu się zrobić zadania, pouczyć na sprawdzian ani nawet nakarmić psa, kota czy rybek. Gdy dzwonią przyjaciele, wytrwale i dzielnie od 3 tygodni tłumaczy im, że się przeziębił, czyta lekturę, kilka kolejnych lektur, złamał rękę, nogę, nos, zgubił buty, co gorsza – razem ze skarpetkami, ma powódź w pokoju, spłonął mu ogródek i mimo najszczerzych chęci z tych właśnie powodów nie może z nimi wyjść. Cechy szczególne zguby to dopingujące okrzyki i hasła wołające „dasz radę!”, „nie poddawaj się!”. W zestawie również tłocznia samych pozytywnych myśli oraz cały magazyn endorfin, powodujących mimowolny uśmiech i wywołujących radość. Na uczciwego znalazcę czeka nagroda, a w przypadku posiadania jakichkolwiek informacji o poszukiwanej proszę o kontakt z redakcją.

Brzmi znajomo? Jeśli ty też czujesz, że mógłbyś wywiesić podobne ogłoszenie – proszę bardzo. Napisz, jakie zadania ma motywacja w twoim życiu i jak bardzo ci jej brakuje, wyznacz nagrodę dla znalazcy (żeby mieć pewność, że nie będzie korzystał z Twoich pokładów energii zamiast ci je oddać), zaopatr się w ogrom taśmy klejącej i obklej całe osiedle swoim apelem o pomoc. Możesz też zająć się tą sprawą osobiście – w końcu to głównie ty tracisz na tym, że nie masz siły na prowadzenie dotychczasowego trybu życia, absorbującego twój czas, uwagę i energię. Zapewne poczułeś się przemęczony, przytłoczony obowiązkami, może zniechęcony drobnym niepowodzeniem po drodze, może pod zbyt wielką presją otoczenia, może masz dość beznadziejnej pogody, tęsknisz za słońcem i denerwujesz się, że zawsze, gdy ubierzesz spódniczkę, pada deszcz. Powodów, dla których nie chce ci się już wstawać z łóżka i pracować na pełnych obrotach jest zapewne znacznie więcej. Co jest w tej sytuacji kluczowe? To, że ty zwalniasz tempo, nie znaczy, że świat również. Aby jak najmniej stracić, należy jak najszybciej wziąć się w garść i powrócić ze zdwojoną siłą. Czy to jest tak proste, jak się wydaje? Oczywiście, że nie. Czy warto? Oczywiście, że tak.

Od czego zaczynamy? Na dobry początek jasno określ swoje cele. Najważniejsze – dowiedz się, czy naprawdę chcesz osiągnąć wszystko to, co przed sobą stawiasz? Może to wcale nie ty marzysz o piątce z matematyki, do której tak

zawzięcie dążysz, wciąż na nowo się zniechęcając, lecz twoi rodzice? Może wcale nie dla siebie męczysz się, próbując nauczyć się tańczyć, grać, śpiewać, malować, cokolwiek, choć wcale tego nie lubisz? Walcz tylko o to, na czym w pełni zależy TOBIE. Nie spełniamy tutaj marzeń kolegów, babci, brata, kota czy sąsiada.

Nie odkładaj niczego na później. Sprawdzian z podstaw przedsiębiorczości jest w piątek, kartkówka z geografii też, więc skoro jest poniedziałek, proste obliczenia mówią Ci, że nie musisz nic dziś robić, bo przecież zdążysz. Kto nie zdążyłby nauczyć się w czwartek po południu? Ty w każdym razie zdążysz na pewno. BŁĄD. Przemyśl sprawę od początku. Wrócisz zmęczony ze szkoły, pokręcisz się niezliczoną ilość razy po mieszkaniu, zjesz obiad, deser, kolację, zadzwonisz do babci, zrobisz milion innych (mniej lub bardziej potrzebnych) rzeczy i o 22:00 zauważysz, że masz jesz. Nie wątpię w twoje zdolności – zdążysz na pewno, ale czy będziesz na tyle wypoczęty, by na dźwięk budzika wstać bez marudzenia i z uśmiechem zacząć nowy dzień (bez litrów kawy)? Masz czas w poniedziałek – zacznij w poniedziałek. Proste.

Nie odliczaj czasu do niczego. Skąd założenie, że twoje życie będzie super na wakacjach, za miesiąc, za rok, po urodzinach, po studiach, czy po zostaniu milionerem, a nie może być po prostu superżyciem teraz? Teraz nie masz motywacji, żeby ćwiczyć, ale gdy tylko skończysz szkołę, dostaniesz ją? Skąd? Czy motywacja bycia fit sływa tylko na absolwentów twojego rocznika? Ciekawe, ale obawiam się, że muszę cię rozczarować – po skończeniu szkoły nadal będziesz wyłącznie marzyć o zebraniu się w sobie i pójściu na siłownię, leżąc z pudłem lodów przed telewizorem. Skoro nie chce ci się dziś, jutro samo też się nie zachce. Niestety.

Zmień coś! Nie masz siły na wykonywanie codziennych czynności, bo cię nudzą? Monotonia nie jest dla ciebie i chcesz żeby w twoim życiu coś w końcu zaczęło się dziać? Proszę bardzo – tylko ty tym kierujesz. Zrób coś, czego wcześniej nie miałeś odwagi zrobić, coś szalonego, czego sam po sobie byś się nie spodziewał. Zapisz się na kurs tańca, o którym zawsze marzyłeś, wyjdź gdzieś z osobą, z którą wcześniej nie rozmawiałeś. Czy nie będzie ci lepiej wiedząc, że każdy twój dzień nie wygląda już tak samo?

Wpieraj i szukaj wsparcia. Na czym polega fenomen trenerów personalnych? Przecież nie ćwiczą za ciebie, a wyłącznie mówią ci, byś ćwiczył. I to jest dla ciebie niczym najbardziej zobowiązujące polecenie świata. No właśnie! Znajdź kogoś, kto tak jak ty ma problem z samodzielnym mobilizowaniem się i uzupełnianie się w tym. Znacznie łatwiej pracuje się, a nawet ponosi porażki, gdy stoi za tobą ktoś, kto mimo to wspiera cię i jest z ciebie dumny. Kto mówi ci, żebyś się nie poddawał, gdy twój wewnętrzny głos już nie wystarcza. Teraz możesz już powiesić ogłoszenia, bo jednak kogoś poszukujesz.

Ustal swój czas na odpoczynek, nie możesz przecież odpoczywać cały czas, ale nie możesz też ciągle pracować. Nikt nie jest szczęśliwy chodząc zmęczonym i niewyspanym (nie, kawa i energetyki nie zawsze pomagają). Zdecydowany plan działania – w jakich godzinach będziesz się uczyć, w jakich poćwiczysz, a o której godzinie pójdziesz spać, żeby dostarczyć organizmowi odpowiednią ilość snu. I trzymaj się tego harmonogramu jak w wojsku – wiernie i bez dyskusji.

Po prostu działaj. Stwórz listę wszystkich rzeczy, spraw i obowiązków, które musisz wypełnić w danym tygodniu, powieś ją nad łóżkiem i sukcesywnie spełniaj kolejne punkty. Za każdy skreślony – nagradzaj się jakąś drobnostką – kup sobie czekoladę, nowy lakier do paznokci czy pozwól na chwilę słodkiego lenistwa. Gdy pod koniec tygodnia zauważysz, że wykonałeś wszystko z listy – potraktuj to jako dodatkowy motywujący sukces. Nie zapomnij o nagrodzie – pójdź ze znajomymi na pizzę, pojedź na weekend w góry, po prostu uciesz się, a przyszły tydzień szkolnych czy prywatnych zmagani zacznie w o wiele lepszym humorze, z dużo większą chęcią do działania.

Na zakończenie naukowo stwierdzony i chyba najbardziej motywujący fakt – od patrzenia na zdjęcia Chodakowskiej nikt jeszcze nie schudł, od biegania – owszem. Nie zachęcam właśnie wszystkich czytelników do odchudzania, a prawidłowy wniosek chyba każdy wyciągnie według własnego uznania. No to, cóż mi pozostało? POWODZENIA :D

Żaneta Getter, Ia

